

# Dęcie w HollyŁódź

Otóż miasto nie planuje w 2013 roku wydać na ten cel ani złotych. Po szumnych zapowiedziach sprzed roku, wizycie ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego i wspólnej konferencji z prezydent Hanną Zdanowską, marszałkiem Witoldem Stępnem i poseł Iwoną Śledzińską-Katarasińską sprawa przycichła. Plan zakładał powołanie nowej instytucji, w części utrzymywanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (stąd w jej nazwie przymiotnik „narodowy”). Minister miał się zastanowić, ale od kiedy pod koniec maja miasto przesłało mu wniosek, milczy.

Co było oficjalną przyczyną pospolitego ruszenia w obronie Łodzi filmowej? Obawa, żeby zbiory Łódzkiego Centrum Filmowego (następcy Wytwórni Filmów Fabularnych przy ul. Łąkowej) i Wytwórni Filmów Oświatowych nie zostały przejęte przez planowane w Warszawie na Chełmskiej Polskie Centrum Kinematografii. Na bazie tych „mitycznych” zbiorów miała więc powstać instytucja, która zajmowałaby się eksponowaniem tzw. unikatów filmowych i prowadzeniem działalności naukowo-badawczej we współpracy z uczelniami wyższymi. Zakładano, że ekspozycja będzie wykorzystywać nowoczesne techniki prezentacji. Za wzór stawiano Centrum Nauki Kopernik czy Muzeum Powstania Warszawskiego. Cel był taki: z jednej strony pokazywać historię kina, a z drugiej wciągnąć odbiorcę w proces powstawania filmu.

– Zrobiliśmy, co do nas należało – mówi Jakub Wiewiórski, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta Łodzi. – Został powołany zespół, w którym społecznie pracowało wiele osób: m.in. Maciej Trzebeński, dyrektor Fabryki Sztuki (odpowiadał za część inwestycyjną), a także Tomasz Majewski, Konrad Klejsa – filmoznawcy, którzy opracowali stronę merytoryczną. Współpracował z nami również Urząd Marszałkowski, Wytwórnia Filmów Oświatowych i Łódzkie Centrum Filmowe (czyli instytucje, które miały być częścią tej większej całości) oraz Łódź Film Commission. Wymyśliliśmy klocki, z których można by skonstruować Centrum Kultury Filmowej, ale żeby to pchnąć dalej, potrzebna jest decyzja o przyznaniu pieniędzy na opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego.

Od Marcina Masłowskiego, rzecznika prasowego prezydenta Łodzi, otrzymaliśmy informację, że miasto „rozważa koncepcję realizacji Centrum Kultury Filmowej” oraz że kwestia jego finansowania wciąż jest nierozstrzygnięta. Rzecznik natomiast nie odpowiedział na pytanie, gdzie będzie się mieściło centrum, choć podczas konferencji z ministrem Zdrojewskim mówiono o EC-1 Wschód. Nie wiadomo też, na jakich zasadach miałyby współpracować podmioty współtworzące CKF, ani dlaczego plany zakładały powołanie nowej instytucji, skoro miasto ma jedyne w Polsce Muzeum Kinematografii, które realizuje dokładnie takie zadania, jakie przewidziano dla centrum.

– Nie my o tym decydujemy jako wydział – mówi Jakub Wiewiórski. – Nam się wydaje, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby instytucją wiodącą było Muzeum Kinematografii, a w EC-1 mogłaby na przykład funkcjonować filia muzeum w nowoczesnej formule, co przyciągnęłoby ludzi, a czego nie dałoby się zorganizować w obecnej siedzibie muzeum. Gdzie to ostatecznie będzie, to jest kwestia poza nami.

Lokalizacja w EC-1 Wschód jest obciążona pewnym problemem. Otóż według umowy o współpracy między miastem Łódź a Fundacją Sztuki Świata Marka Żydowicza (chciał w Łodzi otworzyć studio Davida Lyncha) w ramach projektu „Rewitalizacja EC-1 i jej adaptacja na cele kulturalno-artystyczne” z 2007 roku (z późniejszymi aneksami), fundacja będzie wynajmować lub dzierżawić w EC-1 Wschód pomieszczenia o łącznej powierzchni 1167 m<sup>2</sup>, na zasadach określonych w odrębnej umowie.

Jak czytamy w informacji rzecznika Masłowskiego, pozostałe pomieszczenia w budynku EC-1 Wschód, w tym studio dźwięku, studia postprodukcji będą wynajmowane wszystkim zainteresowanym podmiotom – w tym fundacji – na realizację konkretnych przedsięwzięć, w oparciu o regulamin, którego treść miasto aktualnie uzgadnia z Fundacją Sztuki Świata. Wciąż jednak nie wiadomo, czy w EC-1 znajdzie się miejsce dla Centrum Kultury Filmowej, ani nawet kiedy rozpoczną

się dalsze prace nad jego tworzeniem.

Przyszłość Łodzi filmowej pozostaje zatem niejasna. Udało się przynajmniej ocalić zbiory po WFF. 3 stycznia podpisano umowę o nieodpłatnym przejęciu przez miasto od Skarbu Państwa udziałów w spółce Łódzkie Centrum Filmowe, która zarządza magazynami kostiumów, rekwizytów i broni. Teraz ŁCF jest spółką miejską. Jej majątek to dwie hale całkowicie wypchane ciuchami, rekwizytownia przypominająca starą graciarnię i szafy z „pirotechniką”.

– Było trochę projektów filmowych, do których ŁCF wypożyczał kostiumy i broń – mówi Monika Głowacka, szefowa Łódź Film Commission. – Trzeba rozwinąć tę działalność, bo spółka musi na siebie zarobić. Część historycznych kostiumów byłaby włączona w ekspozycję w ramach Centrum Kultury Filmowej. Pozostałe eksponaty ŁCF mogłyby nadal udostępniać.

Ale przecież Łódź filmowa to przede wszystkim produkcja filmów, a nie magazyny rupieci. Pod tym względem nie mamy się specjalnie czym pochwalić, choć Monika Głowacka przyznaje, że wsparcie finansowe dla produkcji jest istotnym elementem myślenia o podtrzymywaniu tradycji. Podobnie jak w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu istnieje u nas w ramach Łódź Film Commission fundusz filmowy, na który miasto przeznaczyło w 2013 roku 600 tys. zł (za takie pieniądze nie da się nakręcić nawet połowy niskobudżetowej fabuły). W zeszłym roku fundusz wynosił 560 tys., ale 1,5 mln przeznaczono na seriale („Komisarz Alex”), traktowane jako przedsięwzięcia promocyjne.

– Nie jest znowu tak źle – tłumaczy Monika Głowacka. – W 2012 roku zajmowaliśmy się 17 projektami, od teledysków i reklam po seriale. Część z nich nie była dofinansowywana przez fundusz, ale wspieraliśmy je organizacyjnie.

Więcej na produkcję filmową wydają choćby Kraków i Wrocław, ale tam fundusz tworzą wspólnie miasto i województwo. W stolicy Dolnego Śląska zainaugurowano w styczniu działalność Centrum Technologii Audiowizualnych. To projekt wymyślony i zrealizowany przez Zbigniewa Rybczyńskiego w dawnej hali Wytwórni Filmów Fabularnych – firma producencka, która docelowo pełnić będzie rolę centrum edukacyjno-badawczego, a może nawet muzeum filmu i telewizji. CeTA bezpośrednio podlega Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na utrzymanie dostaje 3 mln zł rocznie. Czy w tej sytuacji minister Bogdan Zdrojewski (były prezydent Wrocławia) będzie sobie zawracał głowę Centrum Kultury Filmowej w Łodzi?

W styczniu poseł Śledzińska-Katarasińska w Teatrze Nowym jak co roku spotkała się z ludźmi kultury. Tematem głównym gospodni uczyniła zapomnianą już nieco ideę centrum i zaczęła od wezwania środowiska, by zrobiło coś dla uratowania tego projektu...